Nr. 7. We Lwowie, dnia 1. kwietnia 1896. Rocznik I.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL, TADEUSZ ROMANOWICZ, AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO“
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Nieustająca Wystawa
okazów przemysłu krajowego.

Dnia 22. marca otwartą została Nieustająca Wystawa okazów przemysłu krajowego. Jedno z zadań, które sobie założyło Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego — zostało spełnione. Oddano na użytek publiczny instytucyę, która może przyczynić się do rozwoju przemysłu krajowego, bo wprowadza w ciągłą styczność krajowego producenta z konsumentem i informuje bezustannie całą publiczność, w jakie wyroby krajowe i po jakiej cenie może się zaopatrzyć. Komu zatem ekonomiczny rozwój kraju rodzinnego leży na sercu, kto nietylko teoretycznie, ale i czynem popierać pragnie krajowy przemysł przeciw wyrobom zagranicy, której ciężki haracz płacimy — ten nie będzie się mógł zasłaniać niewiadomością, co i gdzie w kraju się wyrabia.

A wyrozumiałości i cierpliwości trzeba w tem działaniu obywatelskiem, skierowanem ku dźwiganiu przemysłu krajowego. Bo gdy wyrób zagraniczny ciśnie się do nas przez drzwi i okna, narzuca się nam i wprost nas zalewa — podczas gdy fabrykanci zagraniczni, rozporządzający milionami, dają tysiączne ułatwienia w długiem kredytowaniu, w zniżkach ceny i w spłatach na raty, byle się tylko pozbyć towaru — ubożuchny nasz przemysł musi apelować do patryotyzmu kupujących, musi mieć tę pewność, że konsument poniesie nawet pewne niekorzyści w warunkach zakupna i w cenie — gdyż inaczej nie znajdzie się nigdy punktu wyjścia dla szerszego zbytu, a tem samem i gruntu do potężniejszej produkcyi.

Ci, którzy żądają, ażeby przemysł krajowy liczył się z koniecznością tanich wyrobów, mają racyę. I najbardziej wygórowane poczucie obywatelskie nie pomoże nic tam, gdzie konsument nie zasobny w obec wysokiej ceny musi się cofnąć od kupna. Dopóki więc przemysł krajowy miał do zbycia przeważnie przedmioty zbytku, z konieczności drogie, bo wykonywane z wielkim nakładem pracy ręcznej i czasu — usprawiedliwione były tłumaczenia, iż przemysł krajowy jest tylko dla ludzi majętnych, a kto chce po dostępnych cenach zaopatrzyć się w przedmioty codziennego użytku, musi się uciekać do przemysłu zagranicznego.

Dziś stan rzeczy uległ znacznym zmianom. Przemysł krajowy, organizując się fabrycznie i dając ułatwienia produkcyi w przemyśle domowym, poczyna w coraz szerszym zakresie dostarczać nam wyrobów codziennego użytku, które są albo równie tanie jak wyrób zagraniczny, albo tylko wtedy droższe, jeśli co do materyału i rodzaju wyrobu dają przedmioty znacznie lepsze od fabrykatów zagranicznych, z których przeważnie tylko t. z. „Ausschusy“ do Galicyi się dostają.

A więc nie ma już wymówki dla tych, których kusi jeszcze zawsze niemiecka czy francuska firma — nie ma usprawiedliwienia dla przesądu zgubnego, który tylko w etykiecie zagranicznej upatruje rękojmię doskonałości.

Kto rzuci okiem na dzisiejszą Wystawę Nieustającą — chociaż jej jeszcze bardzo wiele brakuje do skompletowania — musi przyznać, że w niejednym już dziale przemysłu możemy się w znacznej części obejść bez obcych fabrykatów. Wyroby keramiczne, jak dachówki i piece kaflowe, stanowią już przemysł poważny; naczynia gliniane, kamionkowe i szkło, poczynają już ważyć w produkcyi krajowej; z tkanin lnianych, bielizny stołowej, sukien, portyer, kilimów, kobierców wiele nadzwyczaj dobrych, pięknych i tanich rzeczy jest w kraju do poszukania. Tożsamo wyroby skórne, drzewne i metalowe szeregują coraz większą ilość dzielnych wytwórców, a w takich rzeczach jak konserwy roślinne i mięsne, przetwory spirytusowe i inne spożywcze artykuły może kraj iść o lepsze z najsławniejszemi firmami Zachodu, nie mówiąc już o tak wielkich gałęziach przemysłu jak naftowy i gorzelniany, w których Galicya pierwszorzędne zajmuje stanowisko.

Nie patrzmy więc z sceptycyzmem na zaczątki rodzimego przemysłu, mając na myśli miliony Zachodu — nie poprzestajmy na samej krytyce tego co jest — lecz rzućmy się do chętnego, szczerego popierania przemysłu krajowego, a będzie rósł pod naszemi rękami i doda potęgi całemu organizmowi narodowemu.

* * *

Ta myśl szczerego, serdecznego popierania zaczątków przemysłu krajowego, sprowadziła i w dniu 22. marca parę set osób do salonów Nieustającej Wystawy T. Z. P. K. Przybył Marszałek krajowy z kilku członkami Wydziału krajowego, Prezydent miasta z członkami Rady miejskiej, Prezydent Izby handlowej z członkami tejże, Prezes Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i jego członkowie, reprezentanci prasy i inne wybitne osoby naszego miasta.

Uroczystość rozpoczęła się z Bogiem Ksiądz kan. Lenkiewicz obszedł sale wystawy i poświęcił je, a dokonawszy tego aktu duchownego, przemówił gorąco do zgromadzonych.

W starożytności — rzekł mowca — uważano rękodzieła i pracę przemysłową za *opera servilia* — rzecz niewolników. Chrześcijaństwo dopiero uszlachetniło pracę i podniosło do godności tych, co rękodzieła i przemysł za zawód sobie obrali. Kościoł błogosławi też uczciwej i zacnej pracy, która pomnaża majątek narodów, przyczynia się do dobrobytu jednostek, łagodzi nędzę. A chociaż przemysł w najszerszem znaczeniu zasługuje na poparcie, jeśli obok ekonomicznych celów i cele etyczne, t. j. poprawę losu biednych ma na oku — to w wyższym jeszcze stopniu popierać go należy tam, gdzie się krzewi na gruncie narodowym, gdzie współdziała w skupieniu sił narodowych, gdzie ma na obu dobro Ojczyzny i ziszczenie narodowych ideałów. I nasz przemysł zatem zasługuje na to poparcie, a że w tych tu, poświęconych mu przybytkach, od Boga rozpoczęto, więc błogosławieństwo Boże spoczywać będzie nad dalszym jego rozwojem. Młody ten, wątły nasz przemysł, jest jak pionek na szachownicy; idzie on i przebija się naprzód, bo wie, że gdy dojdzie do ostatniego pola, stanie się figurą i wzrośnie w potęgę. Życzę mu tego rozwoju i powodzenia w pracy Towarzystwu, które Wystawę tę do życia powołało.

Po tej mowie, pełnej głębokich poglądów, które tu w jaknajkrótszych słowach streszczamy, zabrał głos Prezes Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, poseł August Gorayski, wskazując na dotychczasowe czynności Towarzystwa i cele jego, i prosząc o jednozgodne i wytrwałe popieranie tych celów.

Towarzystwo — mówił p. Gorayski — istnieje dopiero od roku, czasu tego użyło przeważnie na organizacyę własną i zbieranie zasobów, a przecież przy końcu roku wystąpiło już z dwoma objawami swego działania programowego, t. j. wydawnictwem „*Przewodnika przemysłowego*", pisma poświęconego sprawom przemysłu krajowego i z Nieustającą Wystawą okazów tego przemysłu Oba te objawy działania Towarzystwa uzupełniają się i wspierają; podczas gdy Wystawa wskazuje co w kraju jest, poucza pismo, co ma być w dziedzinie przemysłu. Spodziewamy się zatem i producentom i publiczności oddać rzeczywistą przysługę na obu tych polach działania, a wpłynąć również na ożywienie handlu produktami przemysłu krajowego. Nie może bowiem przemysł rozwijać się bez równoczesnego skierowania handlu na właściwe drogi. Jestto jak gdyby błędne koło, w którem dotychczas się kręcimy: nie można więcej produkować, bo nie ma dostatecznego zbytu — i na odwrót, nie można produktom przemysłu krajowego wyrobić szerszego zbytu, bo produkcya jest za słabą. Zadaniem naszem jest wyjść z tego błędnego koła, wpływać na wzmacnianie produkcyi i stopniowo wyrabiać jej szersze koła zbytu.

Podziękowawszy w końcu Komitetowi wykonawczemu Towarzystwa za wprowadzenie w życie Wystawy i własnego organu, a ks. kanonikowi Lenkiewiczowi za poświęcenie i gorące słowa zachęty, oddał Prezes Gorayski nowo otwartą Wystawę opiece publiczności.

Cała uroczystość odznaczała się niezwykłą powagą i podniosłością Nie uczyniono nic dla sztucznego efektu — bo sama rzecz nie jest na chwilowy, przemijający efekt obliczona. Ma ona oddziaływać stale, być nieustannem, patryotycznem „*memento*", że przemysł krajowy popierać musimy, jeżeli się nie mamy wyrzec udzielności ekonomicznej i pójść w stałą niewolę przemysłową u obcych. Ma ona być ciągłym wyrzutem sumienia dla tych, którzy wszystkiem co krajowe pomiatają, ciągnąc niepoprawnie naród — wedle słów poety — na stanowisko „pawia i papugi narodów". Ma ona tych, którzy są jeszcze w stanie wydobyć z siebie iskrę temperamentu i energii, pobudzić do wytrwałej, zaciętej walki pokojowej o wytworzenie potężnego przemysłu krajowego.

* * *

Jeszcze słowo o wewnętrznej organizacyi Nieustającej Wystawy. Kiedyindziej podamy główne szczegóły jej regulaminu, tu zaś zaznaczamy, że nie jest ona handlem i bazarem, nie ma wcale na oku robienia konkurencyi kupcom, nie tworzy zapasów magazynowych, a sprzedaż okazów gościom zwiedzającym Wystawę, nie jest jej głównym celem Ona tylko w próbce lub w pojedyczym egzemplarzu wyrobu okazuje to, co jest w kraju do nabycia, pośredniczy w danym razie w nabywaniu, daje do rąk zwiedzającego cenniki, poucza, gdzie ma czego szukać, reklamuje uczciwy wyrób krajowy i zbliża producenta z konsumentem.

To jest jej zadaniem — nic więcej. A jeśli ma to zadanie spełnić, to w pierwszym rzędzie spodziewa się widzieć między swymi gośćmi kupców detajlistów, którzy tam, gdzie to jest możliwe, powinni raz otworzyć przemysłowi wrota szerszego handlu. Tu nie chodzi o to, ażeby prywatny amator, zbierający rarytasy, kupił od czasu do czasu jakiś wyrób krajowy do swych zbiorów — bo tem przemysł się nie wyżywi — lecz żeby fachowy kupiec obznajamiał się z przemysłowymi produktami kraju, dawał producentowi wskazówki, umawiał z nim żywszą, sezonową produkcyę tych i owych wyrobów, sprowadzał warunki produkcyi i zbytu na tory zdrowego handlu.

To jest najgłówniejszym celem Wystawy Nieustającej. Jeśli świat nasz handlowy tak ją pojmie — jeśli zamiast cisnących mu się ze wszech stron „Rajzenderów von Draussen“ uzna Wystawę za stałego „Rajzendera“ przemysłu krajowego i zasięgać w niej będzie poważnych informacyi — wtedy osiągnie Wystawa swój cel, bo sprzągnie producenta nie z pojedynczym nabywcą, lecz z całym uczciwym handlem

Przypominamy przeto, że prawo do wystawiania okazów na Wystawie mają nietylko sami producenci. Owszem, kupiec, prowadzący w swym handlu artykuł krajowy, o którego zaletach mógł się już przekonać, ma nietylko prawo lecz poniekąd obowiązek umieścić go na Wystawie i zalecić całej publiczności. Wystawa stanie się dlań wówczas rodzajem inseratu — przyjąwszy okaz do swych zbiorów, powie: Ten a ten kupiec ma taki towar na składzie, idźcie tam i kupujcie!

Tak samo ma przystęp do Wystawy i każda osoba prywatna, która, przekonawszy się o doskonałości jakiego wyrobu krajowego, chce go innym zalecić. Może go wystawić, przytoczyć swe doświadczenia, poddać je ocenie ekspertów, których Towarzystwo powoła — i tym sposobem podać wiadomość i szerzyć dobrą sławę wyrobów krajowych, które na to zasługują.

Nietylko ciekawych zatem — fachowców oczekuje Wystawa w swych salonach jako najczęstszych gości — fachowców rękodzielników, przemysłowców i kupców, bo tylko wtedy odda przemysłowi krajowemu tę usługę, jaką mu oddać chce i powinna.

* * *

Wystawa (plac Halicki 10) jest codziennie od rana do wieczora otwartą. Wstęp na Wystawę jest każdej niedzieli, poniedziałku, środy i piątku wolny, każdego wtorku, czwartku i soboty za opłatą 10 centów od osoby.

J. Starkel.

Nowa gałęź przemysłu krajowego.

I.

Każdemu z czytelników znanem jest naczynie kamienne, będące w powszechnem użyciu, a zwane kamionkowem, stajngutowem lub brunatnem. Nie ma kucharki i gospodyni, którahy naczynia tego nie znała i nie ceniła, nie ma prawie targu lub jarmarku w najmniejszem naszem miasteczku, na którymby naczynia tego nie sprzedawano. To też kraj nasz jest bardzo znacznym konsumentem naczynia kamiennego i płaci za nie rok rocznie Zachodowi setki tysięcy. Sądzę, że w cyfrze 978 ton, którą p. Rutowski określa w swej statystyce ruchu towarowego na kolejach galicyjskich dowóz wyrobów glinianych do Galicyi przeciętnie w latach 1890 do 1892*), znacznie przeważającą część stanowi właśnie naczynie kamionkowe.

Jeżeli uwzględnimy, że do wyrobu naczynia kamiennego używa się gliny t. z. ogniotrwałej i że Galicya glinę taką w kilku miejscowościach posiada i eksploatuje**) — nasunie się każdemu pytanie: dlaczego kraj nasz nie produkuje takiego naczynia? Cóżby stało temu na przeszkodzie?

W odpowiedzi przywiodę przykład z niedalekiego Zachodu. Dotarłszy do kolebki przemysłu kamionkowego — do Bolesławca (Bunzlau koło Lignicy) na Śląsku pruskim — znajdziemy tak w samem miasteczku jak i w okolicy kilkadziesiąt warsztatów prowadzonych przez drobnych rzemieślników - garncarzy, którzy tworzą od lat kilkuset***) kolonię, produkującą znane w całych Niemczech i niemal w całym świecie naczynie kamienne t. zw. „*Bunzlauer Geschirr*“. Przemysł ten ma wszelkie cechy przemysłu drobnego, podobnie jak u nas przemysł garncarski w wielu okolicach kraju (Zalas, Kołaczyce, Kołomyja, Kosów, Sokal, Potylicz, Szpikołosy i t. p.) — zatem analogicznie rzecz biorąc, powiedziano sobie, że to, co na Zachodzie utworzyło się samo przez setki lat, należy w kraju stworzyć sztucznie, zaszczepiając w pewnej najodpowiedniejszej dla tego celu okolicy przemysł kamionkowy. Uznano w tem podwójną dla kraju korzyść, t. j. dostarczenie ludności danej okolicy sposobu zarobkowania w domu, a nadto pozostawienie w kraju sum, dotychczas jako haracz przez kraj nasz przemysłowi Zachodu opłacanych.

*) Daty przytoczone w Nr. 40 „Słowa Polskiego“.

**) Glinka ogniotrwała w Mirowie, Grojcu, Porembie w W. X. Krakowskiem, oraz w Olejowie w Złoczowskiem, górniczym sposobem eksploatowana. Nadto znajduje się glinka ogniotrwała w okolicy Rawy Ruskiej w bardzo wielu miejscowościach.

***) Demmin A. (Keramik. Studien III. Leipzig 1883) na str. 49 podaje przypuszczalny początek tego przemysłu na XVI w. Liczbę garncarni w r. 1882 w samem Bolesławcu podaje autor na 22 z 34 piecami, nie wliczając w to fabryki Rittnera 12 piecami operującej.

Wyszukanie odpowiedniego miejsca wobec ograniczonych terenów, na których glinka ogniotrwała występuje, nie wielkie sprawiało trudności. W okolicy Mirowa, Grojca i Poremby w W. Ks. Krakowskiem, najważniejszych w kraju kopalń glinki ogniotrwałej, eksploatowanych od dawna na rachunek sąsiedniego Ślązka przez odnośnych posiadaczy dominialnych, znajdują się kolonie garncarzy w Brodłach, Alwerni i Zalasie, wyrabiających od czasów niepamiętnych zwykłe naczynie gliniane z polewą ołowiową *). Więc w jednem niemal miejscu zeszły się dwa ważne czynniki, materyał surowy do wyrobu konieczny i tradycyą ugruntowany przemysł, którego kierunek jedynie zmienić należało. Rolę rodzica nowego przemysłu wziął na siebie Wydział krajowy, a mianowicie istniejąca przy nim Komisya przemysłowa. Jakoż w r. 1888 powstaje w Porembie w Chrzanowskim powiecie warsztat garncarski — kosztem kraju i pod jego opieką — a jako zadanie zakreślają twórcy nowo powstałej przemysłowej placówce „praktyczne i teoretyczne kształcenie garncarzy w wyrobach kamionkowych z ogniotrwałej gliny“.

Początek został zrobiony.

Pierwsze kroki zakładu młodego, a nadto o nieznanym dotychczas w kraju kierunku technicznym, rzecz prosta, cechować musiała nieśmiałość. Lecz okazujące się tu i owdzie usterki łagodziła usilność kierowników i opieka władz nadzorczych. Warsztat z rokiem każdym na silniejszym stawał gruncie, zaczął w świat wprowadzać wychowanków swoich, wykształciwszy ich dokładnie w danem rzemiośle, a nadto sam produkował i wprowadzał w użycie naczynie kamienne niejako na próbę.

Po pięcioletniem istnieniu warsztatu, gdy już egzystencya jego była zapewnioną, gdy zyskiwał coraz to szersze uznanie, a co ważniejsza, gdy ludność miejscowa, przekonawszy się o znacznej wyższości wyrobów Warsztatu nad ich zwykłem naczyniem garncarskiem, nabrała do niego zaufania — nastał czas odpowiedni, w którym należało przystąpić do zrealizowania pierwotnej myśli, dla której Warsztat założono, tj. zaszczepienia przemysłu kamionkowego między tutejszą ludnością.

Na pierwszego rzemieślnika tej gałęzi upatrzono niejakiego Biela z Brodeł, syna garncarza, który ukończył nauki w Warsztacie porembskim, nabywszy tam dostatecznych wiadomości do samoistnego prowadzenia garncarstwa kamionkowego. Znaczny spryt — jednę z wybitnych cech naszego mazurskiego włościanina — posiadał też i ów wychowanek Warsztatu. Było to do pewnego stopnia rękojmią, że da on sobie radę z trudnościami, nieodłącznemi od rozpoczynającego się przedsiębiorstwa. Wydział krajowy na propozycyę Komisyi przemysłowej udzielił Janowi Bielowi w listopadzie 1892 początkowo 200 zł., a w roku następnym ponownie takąż kwotę na budowę pierwszego warsztatu kamionkowego w Brodłach. Nadzór nad budową sprawował kierownik Warsztatu naukowego. Jakoż z końcem 1894 r. staje w Brodłach tuż w środku wsi, przy samym gościńcu, pierwszy warsztat kamionkowy. Nie ziścił on zrazu pokładanych w nim nadziei. Stara historya i tu się powtórzyła: pierwsze próby zawsze się nie udają Nie myślę tu wchodzić w przyczyny, które zmusiły Biela, że po kilkakrotnych próbach wprowadzenia w ruch swego przedsiębiorstwa, zaniechał je w końcu. Konserwatyzm zwalczył objawy postępu i Biel wrócił do wyrobu naczynia zwykłego. Wydział krajowy usiłował nowym wkładem zwalczyć te trudności, lecz te napotkały na grunt, na którym nie przyjmie się żadna nowa idea — bo na obojętność i niechęć do pracy pierwszego adepta nowego przemysłu.

Wprawdzie placówki tej za straconą uważać jeszcze nie można, należało wszakże nieudałe z jednym próby ponowić z innymi. W r. 1895 udzielono nowe zasiłki dwom majstrom garncarskim — którzy również odbyli praktykę w Warsztacie porembskim, mianowicie Łapcikowi z Zalasa i Suwajowi w Brodłach. I tu przy pomocy zasiłków, a nadto pożyczek z funduszu przemysłowego, stanęły dwa nowe warsztaty. Jeden w Zalasie ukończony w jesieni 1895, drugi w Brodłach, w chwili obecnej na ukończeniu będący. Nadto w miasteczku Alwerni były kilkuletni werkmistrz Warsztatu Miękiński, porzuciwszy służbę, przy pomocy krajowego zasiłku otworzył pracownię dla naczynia kamionkowego.

Przy nieustannej pomocy i starannej opiece, jaką Warsztat porembski otacza nowo powstałe pracownie, sądzić można już po pierwszych objawach, iż sprawa przez Komisyę przemysłową zainicyowana i tak gorąco przez nią forytowana, nie zejdzie na manowce. Przemawia za tem i rzetelne pojęcie swych obowiązków przez nowych przemysłowców.

Wydział krajowy nie ustał też na raz obranej drodze. W roku bieżącym jeszcze jeden garncarz z Zalasa i jeden z Brodeł otworzą swe pracownie. W ten sposób nowa kolonia garncarska obejmowałaby sześć warsztatów, i na tych na razie zapewne na lat parę ograniczy się ona Zanadto szybkie mnożenie od razu takich garncarń mogłoby bowiem tylko sprawę ich rozwoju opóźnić, przez stworzenie trudnej w samych początkach do zwalczenia konkurencyi.

Tyle słów historyi. Historya to prawie dni ostatnich, a jednakowoż na treść jej składają się wszystkie te czynniki, z których i historya wieków powstaje: chwile radosnych powodzeń przeplatają zawody i troski. Mimo jednakowoż krótkości swej dostarczy i ta historya bystremu spostrzegaczowi dość materyału do nauki na przyszłość.

---

*) Naczynie kamionkowe z powodu swej polewy, nie zawierającej żadnej domieszki trującej, nosi w Niemczech: nazwę „Gesundheits Geschirr“.

W historyi powstającego w oczach naszych przemysłu ważną rolę gra Warsztat porembski. Jego egzystencya i działalność cała silnymi węzłami związana jest z nowym przemysłem. I w tej sprawie słów parę pragnąłbym tu dodać — a darować mi proszę, że odbiegam od głównego tematu.

Nie rzadko trafiało mi się słyszeć zdanie wśród naszych kół technicznych i przemysłowych, iż szkoły zawodowe przemysłu nie stworzą, lecz są jedynie czynnikiem pomocniczym dla już rozwiniętego wielkiego przemysłu. Twierdzący tak, zaopatrzeni we wzory Zachodu na działalność i program szkół pzzemysłowych Czech, Bawaryi, Wirtembergii i innych krajów, o ile mówią o tamtejszych stosunkach, mają w znacznej części racyę — lecz odnośnie do kraju naszego przyznać im tego nie mogę. Warsztat porembski, wytwarzający i hodujący nową gałęź przemysłu, nie jest jedynym tego przykładem. Okazuje się z tego, że w kraju naszym, bardzo słabo pod względem przemysłowym rozwiniętym, szkoły zawodowe mają doniosłe i zupełnie inne znaczenie niż na Zachodzie — że nie można dla ocenienia ich brać żywcem stamtąd przykładów. Na innych podstawach, w innych warunkach i dla innej idei one u nas działają. A że wpływ wywierają doniosły, stwierdzają fakta codzienne. Dała dowody tego i Wystawa w r. 1894. I dzieje się tak pomimo znacznych trudności, pomimo skromnych środków, bo główną sprężyną działania jest patryotyzm, po obywatelsku pojęty i gorącą miłością kraju owiany ich kierunek, który się nie zasklepia w martwych szablonach.

Po tem intermezzo wracam do omawianego tematu.

Nastręcza się samo przez się pytanie, na jakiem tle przemysł kamionkowy okolicy Poremby się rozwija? Czy w porównaniu z przemysłem dziś w okolicy tej rozpowszechnionym, t. j. garncarstwem zwykłem, przedstawia on materyalne szanse utrzymania się? Jednem słowem z porządku rzeczy staje do rozstrzygnięcia kwestya rentowności nowego przemysłu i nad nią z kolei muszę się zastanowić.

Przemysł garncarski uprawia w okolicy tutejszej przeszło stu majstrów, głównie w gminach Zalasie, Alwerni i Brodłach, i jest on głównem ich zatrudnieniem i środkiem zarobkowania. Nie będę zajmował czytelnika podawaniem szczegółów o egzystencyi i rozwoju tego przemysłu, przywiodę tylko daty niezbędne dla porównania z przemysłem kamionkowym. Nie biorąc pod uwagę samego wyrobu naczynia z gliny garncarskiej zwykłej z polewą ołowiową, które dla krótkości nazywać będę potoczną nazwą: naczyniem czerepowem — zaznaczam tylko, że wyrób ten jest daleko prostszy i łatwiejszy od wyrobu naczynia kamionkowego, wymaga mniej trudu i staranności, a co najważniejsza, założenie i prowadzenie pracowni wymaga znacznie mniejszego nakładu kapitału, niż w przemyśle kamionkowym.

Oto przykład zaczerpnięty żywcem z tutejszych stosunków.

Przyjmiemy, że garncarz pragnie założyć warsztat kamionkowy i posiada odpowiednie (co się prawie nigdy nie zdarza) zabudowanie mieszkalne. Piec do wypalania naczynia kamiennego musi być pomieszczony w izbie, która zarazem będzie i pracownią, a izba ta musi być wielka, gdyż piec sam, długi na 4. m., szeroki na 2·50 m. wysoki 2·30 m., dużo miejsca zajmuje. Tem samem dom drewniany, zanim może być użyty do pomieszczenia pieca kamionkowego, musi uledz stosownej przeróbce, aby uchylić możliwe niebezpieczeństwo ognia. Koszt takiej adaptacyi, biorąc ceny w okolicy tutejszej praktykowane,

wyniesie w przybliżeniu . . .	100 zł.
koszt wystawienia pieca . . .	200 „
Zakupno niezbędnych narzędzi . .	50 „
razem	350 zł.

Tak się ma rzecz w warunkach najkorzystniejszych, lecz inaczej się przedstawia, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż z reguły na warsztat kamionkowy koniecznem jest stawianie zupełnie nowego budynku, bo zwykłe zabudowania mieszkalne naszych włościan zupełnie się do tego nie nadają. W tych warunkach koszta założenia pracowni wzrosną w dwójnasób i tę okoliczność należy zapisać jako utrudnienie przy wprowadzeniu w życie przemysłu kamionkowego.

Jakże przedstawia się rzecz przy garncarstwie zwykłem? Piec do wypalania naczynia stoi obok zabudowania mieszkalnego w osobnej szopie*). Szopę zwykle skleconą z chrustu, z dachem z desek, stawia sam garncarz, a koszt wystawienia jej wraz z materyałem podaję w przybliżeniu na 25 zł. Piec również sporządza sobie garncarz sam z cegły zwykłej i tu też wydatki nie dochodzą 25 zł. Zestawiwszy te cyfry otrzymamy:

wystawienie szopy	25 zł.
„ pieca	25 „
sprawienie narzędzi	30 „
razem	80 zł.

Widocznem jest z tego zestawienia, że garncarz, przystępujący do założenia własnego warsztatu kamionkowego, musi rozporządzać, jak na nasze stosunki, bardzo znacznym kapitałem. Prędka amortyzacya nakładu pieniężnego nie zachęci tam, gdzie brak jest gotówki a kredyt utrudniony. Obecni garncarze otrzymują bezprocentową pożyczkę z funduszu przemysłowego, która wraz ze zwykle udzielanym zasiłkiem, pokrywa w części wydatki nakładowe.

Teraz z kolei muszę przeprowadzić porównanie kosztów produkcyi naczynia zwykłego i kamiennego.

*) W okolicy tutejszej znam zaledwie jeden wypadek, w którym piec garncarski pomieszczony jest w domu.

Jeden garncarz bez pomocnika potrzebuje do wyrobienia naczynia na zapełnienie pieca, czy to kamionkowego czy też zwykłego, średnio dni 20. Pracować musi od świtu do nocy z koniecznemi przerwami na posiłek. Być może, że przytoczona tu ilość dni niejednemu wyda się za dużą, jednakowoż należy uwzględnić, że przeróbka sama materyałów surowych dużo czasu zabiera. Przeróbką tą zatrudnia garncarz zwykle swą rodzinę, sam poprzestając na ostatecznem przebiciu gliny bezpośrednio przed robotą. Okoliczności tej jednakowoż nie biorę w rachubę, przyjmując za jednostkę porównawczą obu gałęzi produkcyi pracę jednego człowieka dla wyprodukowania surówki dla jednego pieca.

Koszt materyału surowego do wyrobienia naczynia na jeden ładunek pieca kamionkowego, jak również koszt opału, przedstawiają się następująco:

Wartość gliny . .	2 zł	
polewa	2 „	
niezbędna pomoc przy ładowaniu pieca, paleniu i tp. . . .	—	40 ct.
$^3/_4$ sąga drzewa . .	8 „	25 „
razem	12 zł.	65 ct.

Natomiast przy garncarstwie zwykłem stosunek kosztów materyału surowego, opału i tp. przedstawia się w sposób następujący:

glina . .	1 zł.	15 ct.
szkliwo . .	3 „	15 „
pomoc przy szkleniu paleniu .	—	35 „
1 m³ drzewa .	3 „	— „
razem	7 zł.	65 ct.

Wartość towaru z pieca kamionkowego wynosi 30 do 40 zł., średnio 35 zł.; wartość naczynia czerepowego z jednego pieca w najlepszym razie dojdzie do 20 zł., przeciętnie jednakowoż, jeżeli przyjmiemy ceny loco warsztat, wynosi do 15 zł., nie wyżej. Od wartości pieca kamionkowego trzeba odrachować 20% jako komisowe, pobierane przez kupca. Jeżeli odnośny garncarz sam sprzedaje na jarmarku, wówczas procent ten opłaci koszta furmanki, placowego, składowego i tp. Nie pomylę się więc zbytnio, jeżeli podam jako wartość naczynia z pieca kamionkowego kwotę 28 zł. wa., którą w każdym razie ze sprzedaży uzyskać można.

Z porównania kosztów produkcyi i wartości otrzymanego wyrobu wynika tedy czysty zysk

w garncarstwie zwykłem	7 zł.	35 ct.
„ kamionkowem	15 „	35 „

czyli że średnia wysokość dziennego zarobku majstra garncarskiego wyniesie

w garncarstwie zwykłem	$36^3/_4$ ct.
„ kamionkowem	$76^3/_4$ „

różnica zatem na korzyść garncarstwa kamionkowego dochodzi stosunkowo znacznej cyfry 40 ct. na dzień.

Cyfra ta zarobku niech jednakowoż czytelnikowi służy tylko za miarę porównawczą obu gałęzi przemysłu garncarskiego. Nie należy jej przyjmować jako pewną: na zmianę jej wpłynie już ta okoliczność, jeżeli garncarz użyje do czynności łatwiejszych pomocnika, przez co równocześnie wzrośnie wartość jego dnia roboczego. Również czynności pomocnicze wykonuje garncarzowi rodzina. Są to czynniki, które przy obliczeniu zarobku dziennego garncarza należy brać w rachubę. Tu dla osiągnięcia porównawczej miary, sprowadziłem je do wspólnego mianownika: pracy dziennej samego garncarza.

Prócz wysokich kosztów założenia, ma aklimatyzowany w tej okolicy przemysł kamionkowy jeszcze inne niedogodności, które są ważnem utrudnieniem w zaprowadzeniu jego i mogą skutkiem tego niejednego zniechęcić. Nie biorąc w rachubę okoliczności, iż samo palenie jest uciążliwem, wymaga bowiem 3 do 4 razy tyle czasu jak w garncarstwie zwykłem, wymaga ten przemysł w porównaniu z garncarstwem zwykłem znaczniejszego zasobu inteligencyi, a nadto koniecznem tu jest czynienie odpowiednich zapasów drzewa i materyałów surowych i dokładna tychże przeróbka. Przy garncarstwie zwykłem dwie te ostatnie okoliczności odpadają. Jest to rzecz bardzo ważna, a w obec tutejszych przyrodzonych warunków (znaczne zanieczyszczenie gliny, wymagającej poprzedniego cedzenia) nieunikniona.

Wracam jednakże do kwestyi rentowności przemysłu kamionkowego, wprowadzając równocześnie czytelnika w dziedzinę handlu tutejszem naczyniem.

Z góry uprzedzić winienem, że na podstawie prawdziwych danych, tyczących się tutejszego przemysłu, doszliśmy poniekąd do fałszywego wyniku, obliczając średni zarobek dzienny garncarza. Cyfry przezemnie przytoczone są prawdziwe i przedstawiałyby prawdziwy stosunek tych dwóch gałęzi przemysłu ceramicznego, gdyby nie jedna okoliczność, tj. konjunktury handlowe, jakim oba produkty w niejednakim stopniu ulegają, gdy wchodzą na rynek zbytu. Tą też kwestyą zajmę teraz łaskawego czytelnika.

Naczynie czerepowe w tej okolicy wyrobione zasila w pierwszym rzędzie rynki pobliskich miasteczek i miast, w rzędzie których pierwsze miejsce zajmuje Kraków. Na targi i jarmarki wywożą tu garncarze swój wyrób sami, lub zaraz po wypaleniu odstępują kupcom, najczęściej swoim sąsiadom, miejscowym gospodarzom, rzadziej izraelitom, którzy dopiero towar ten na targi wywożą. Zdarza się również, iż ten i ów garncarz jest stałym dostawcą naczynia dla handlarza, w tym razie zwykle izraelity. Stosunek ten, oparty zazwyczaj na pobranych z góry zaliczkach na towar, nie zawsze jest dla majstra garncarskiego korzystnym. W razie tym obowiązany jest garncarz dostawić towar do składu kupca, gdzie za przyjęte naczynie dobre otrzymuje należytość, jeżeli

jej już przedtem nie wybrał. Że kupiec, będąc w takim razie panem sytuacyi, dyktuje warunki i wybrednym jest w wyborze towaru, dodawać chyba nie potrzebuję.

W ten sposób rzecz się ma głównie z kupcami krakowskimi. Sprzedaż na własne ryzyko garncarzowi nie opłaca się tam, gdzie opłata placowego znaczna, furmanka droga, więc chcąc znaleźć rachunek, musiałby odrazu znaczną ilość towaru zabrać, a w razie niesprzedania takowego mieć skład na miejscu, co znowu cenę z powodu wysokich czynszów najmu podnosi. A przecież najkorzystniej jest dla garncarza, choć najryzykowniej, jeśli sam na targ lub jarmark swój wyrób wywozi. Cały zysk po odtrąceniu kosztów furmanki i opłaty placowego zabiera wówczas sam, a w razie dobrego handlu może uzyskać nieraz i dwukrotnie kwotę, jakąby przy hurtownej sprzedaży otrzymał. Naodwrót w pewnych porach roku, dla handlu naczyniem nieodpowiednich, tego rodzaju zbyt towaru okazuje się zupełnie niekorzystnym. Okolica tutejsza zbywa także naczynie za Wisłą, skąd przyjeżdżają kupcy od Suchej, Wadowic i Żywca a nawet Makowa, występujący pod ogólnem mianem „górali“. Ci zakupują znaczniejszą ilość towaru i ładownymi długimi wozami rozwożą go po jarmarkach miasteczek podgórskich. Znani są ci kupcy ze swej słowności i uczciwości, płacą za towar dobrze i na ich rachunek pewna część garncarzy tutejszej okolicy stale produkuje. Trzeci sposób handlu, tj. handel obnośny pominę zupełnie, gdyż w porównaniu z poprzednimi stanowi bardzo drobną rubrykę.

Otóż to są s p o s o b y zbytu naczynia czerepowego. Nie funkcyonują one stale i nie w jednakowym stopniu. Są nietylko pory roku, lecz i lata całe stagnacyi dla handlu naczyniem zwykłem, a stagnacya ta w obec znacznej liczby garncarzy odbija się bardzo na całej produkcyi.

Naczynie czerepowe z powodu swej ogromnej taniości znajduje nabywców głównie wśród ludności wiejskiej, a zatem, rzecz prosta, że każda klęska elementarna, dotykająca tę klasę ludności, każden nieurodzaj, odczuwa zaraz tak handlarz rzeczonem naczyniem jak i jego producent. Podobnie i pory roku mają tu doniosłe znaczenie. Tak np. przed każdemi większemi świętami, szczególnie zaś przed Wielkanocą, popyt na naczynie wzrasta; również pomyślnym bardzo jest czas letni, głównie po zbiorach. Miesiące zupełnej stagnacyi, to czas od listopada do marca; ospałość targu przerywa małe ożywienie przed świętami Bożego Narodzenia.

Czasami i przez lat kilka trwa taka stagnacya. Dla okolicy tutejszej szereg lat do roku przeszłego był bardzo niepomyślnym pod względem handlu naczyniem. Główni odbiorcy „górale z za Wisły“ prawie się nie pojawiali; na czas ten przypada też znaczny spadek liczby samoistnych garncarzy. W r. 1895 handel ożywił się znacznie i przybrał rozmiary od lat niebywałe, zamówieniom garncarze tutejsi z trudnością podołali. Jaki będzie rok bieżący, jeszcze nie wiadomo.

Rozpisuję się nad tą sprawą szerzej nieco dlatego, że garncarstwo kamionkowe n a r a z i e będzie musiało pójść utartym szlakiem, zbywając swój produkt w sposób podobny, jak garncarstwo zwykłe. Naczynie kamionkowe przewyższa znacznie ceną swą naczynie zwykłe, ale też i trwałością przenosi je wielokrotnie, co stanowi bardzo ważny wzgląd. Główni odbiorcy jego na targach i jarmarkach, to sfery mieszczańskie, zamożniejsze, tu więc kwestya trwałości a nieraz i zewnętrznego wyglądu ważną odgrywa rolę. Jednakowoż z racyi, iż jest to naczynie przedewszystkiem nieszkodliwe dla zdrowia, a nadto, że z powodu trwałości wyższa cena jego okaże się tylko pozorną, należy pozyskiwać dlań także nabywców wśród włościan. Krótki czas istnienia warsztatu porembskiego, pomimo małej produkcyi, zaznaczył pod tym względem zmianę; dziś w okolicy nie ma prawie włościańskiego domu, w którym nie byłoby ono w użyciu, wprawdzie jeszcze bardzo ograniczonem.

Ponieważ zatem naczynie kamienne będzie konkurowało na okolicznych rynkach z naczyniem czerepowem, będzie starało się rugować je z użycia, więc tem samem do pewnego stopnia będzie ulegało tym samym warunkom i wahaniom handlu, co i naczynie czerepowe. Jednakowoż okoliczność, iż towar ten będzie znajdował nabywców wśród szerszych warstw ludności, wpłynie do pewnego stopnia na równomierniejszy i jednostajniejszy jego zbyt. Chwiejność targu, stosownie do pór roku tak szkodliwie oddziaływująca na produkcyę naczynia zwykłego, będzie tu skutkiem tego objawiać się w znacznie mniejszym stopniu. Okoliczość tę należy zapisać na korzyść przemysłu kamionkowego.

Po tem, co się dotychczas rzekło, jasnem będzie, że średnia wartość dnia roboczego $36^3/_4$ ct. w przemyśle garncarskim zwykłym, którą wyżej wykazałem, byłaby tylko wówczas do pewnego stopnia słuszna, gdyby produkcya naczynia czerepowego odbywała się przez cały rok stale i równomiernie. Rzecz jednak ma się inaczej, a więc i ta średnia wartość z powodu stagnacyi handlowej, obejmującej znaczną część roku, okaże się niższą. Przeciwnie w garncarstwie kamionkowem spodziewać się można, że jednostajny do pewnego stopnia zbyt naczynia umożliwi stałe utrzymanie się przeciętnej wysokości zarobku dziennego na jednym i tym samym poziomie przez rok cały.

Karol Rolle.

Bazar rzemieślniczy w Warszawie.

Warszawa 20. marca.

Warszawski Bazar rzemieślniczy zawdzięcza swoje istnienie wytrwałej energii ludzi dobrej woli, nieustających w mozolnej pracy, nie zrążających się piętrzącemi trudnościami, jakiemi znaczyć się zwykły narodziny przeważnej liczby naszych instytucyi, których potrzebę, pożytek a nawet konieczność ogół entuzyastycznie uznaje — ale w... teoryi jedynie.

Z chwilą, kiedy się do syta naobraduje, naopowiada na wstępnych zebraniach, poprzedzających urzeczywistnienia najracyonalniejszego projektu, nakrytykuje to, co właściwie jeszcze nie istnieje — zainteresowanie nowością słabnie i większość z owych doradców przestaje się poczuwać do obowiązku popierania stałego, w miarę możności, swoich do niedawna gorących zapałów i wywodów. Wtedy więc cały ciężar odpowiedzialności i pracy spada na wytrwalsze jednostki, które znów przepracowaniem swojem w różnych kierunkach podołać zadaniu nie są w stanie, tem więcej, że rozwój instytucyi zależny jest od zainteresowania się i współdziałania jaknajszerszego ogółu.

Podobnymi tory kroczył i warszawski Bazar rzemieślniczy, otwarty 1893 r. ze stosunkowo niewielkim kapitałem, powstałym z drobnych akcyj po 25 rs. Bazar miał być składem i sklepem, w którym rzemieślnicy wystawialiby swoje wyroby. Wszystkie rzemiosła, nie posiadające w owej chwili swoich specyalnych składów, wyjąwszy jednych stolarzy, jako też i rzemieślnicy nie mający własnych sklepów — wszyscy oni zgodnie okazywali żywe zainteresowanie się powstającym Bazarem, widząc w nim otwierającą się sposobność rozszerzenia zbytu dla swoich wyrobów.

Organizatorowie Bazaru mieli niemałą podnietę do czynu w głoszonych przez rzemieślników obiecankach „zarzucenia bazaru od podłogi do sufitu wyrobami swymi“. Niestety! i tu przeważnie na obietnicach się kończyło. Dziwić się nawet temu niepodobna, bo na razie Bazar wydał się teoretycznie rzemieślnikom niejako deską ratunku dla poprawienia swego bytu — praktyka jednak wykazała im niemożebność korzystania z pośrednictwa Bazaru bez kapitału obrotowego, jak na drobnych wytwórców dość znacznego. Chociaż nawet który z nich zdobył się na włożenie kilkudziesięciu rubli, najczęściej nie swoich, to pragnął wycofać je z dobrym zyskiem i to jak najprędzej. Tymczasem zapotrzebowania w Bazarze mogły właśnie trafiać się o numer większe lub mniejsze, z innego materyału, lub odmiennego fasonu, jak wyrób danego rękodzielnika. Więc gdy przyszło mu czekać tygodnie albo i miesiące na zarobek, zmuszony był wycofywać swój towar i poprzestał na tej jednorazowej próbie.

I byłby Bazar świecił pustkami, gdyby nie energia i wytrwałość Zarządu, który się nie zrażał odpornością wytwórców, lecz pracował pilnie i kroczył naprzód, a praca ta była żmudną i ciężką i mogła budzić słuszne niepokoje w tych, którzy, nie szczędząc czasu swego i trudu, jedynie dobro instytucyi mieli na względzie.

Wtedy okazała się potrzeba naruszenia kapitału i kupowania towarów za gotówkę od tych wszystkich, którzy pierwotnie obowiązywali się dawać takowy na dłuższe spłaty w miarę sprzedaży, z potrąceniem 10% komisowego na korzyść Bazaru. Wpłynęło to na ruch większy i na zyski znaczniejsze, przez co pewniejszą staje się egzystencya tak pożytecznej instytucyi. Postęp ku lepszemu — choć powolny — zaznaczają najwymowniej następujące cyfry:

Towar w Bazarze jest dwojakiego rodzaju *a)* towar dostarczany na kredyt i *b)* towar kupowany za gotówkę wprost przez Bazar.

Towaru na kredyt dostarczono:

w r. 1893 za rubli 26.152 kop. 52.
„ 1894 „ 18.915 „ 39.
„ 1895 „ 11.718 „ 08.

Razem w ciągu lat trzech dano więc do sprzedaży za 56.785 rs. 99 kop.

W tym czasie ubyło:

a) przez wycofanie w 1893 za rs. 3.364 k. 26
1894 „ 2.224 „ 70
1895 „ 10.085 „ 18

Razem ubyło przez wycofanie za rs. 15.624 k. 14

b) przez sprzedaż: 1893 r. za rs. 6.028 k. 58
1894 „ 11.257 „ 34
1895 „ 9.026 „ 01

Razem przez sprzedaż za rs. 26.311 k. 93

W ogóle ubyło towaru na kredyt dawanego za rubli 41.936 kop. 07. Na dzień 1. stycznia 1896 r. pozostało w Bazarze towaru na kredyt danego za rubli 14.849 kop. 86.

Zobaczmy teraz, jaki był ruch w towarze zakupionym za gotówkę.

W r. 1893 zakupiono za 1.643 rs. 47 kop.
1894 „ „ 3.307 „ 90 „
1895 „ „ 7.122 „ 87 „

Razem zakupiono za 12.074 rs. 24 kop.

Rezultaty ze sprzedaży tego towaru były następujące:

W roku 1893 sprzedano towarów własnych za rubli 885 kop. 15
„ 1894 „ 3.113 „ 75
„ 1895 „ 7.784 „ 40

rub. 11.783 kop. 30.

Na rok 1896 pozostało w Bazarze towarów własnych za rubli 3.428 kop. 15.

Przyglądając się powyższym cyfrom, spotrzegamy: *a)* że sprzedaż towarów danych w komis zmniejsza się i *b)* że sprzedaż towarów własnych zwiększa się

i to dość znacznie. Najwyraźniej więc przebija się dążność Zarządu bazarowego do oparcia swego istnienia na sprzedaży towarów własnych, za gotówkę kupowanych i tą drogą jedynie oszczędza sobie Bazar zatargów z dostawcami o dobroć wyrobów, oraz o cenę, której przy pozostawianiu w komis akceptować nie było podobna.

Ogółem towaru sprzedano w Bazarze:

w r. 1893	za 6.913	rs. 73	kop.
„ 1894	„ 14.371	„ 09	„
„ 1895	„ 16.810	„ 41	„
Razem	38.095	rs. 23	kop.

Na nie tak pomyślny jakby pragnąć należało rozwój handlowy Bazaru oddziaływały: 1) ogólne zwiększenie się ruchu w warsztatach, 2. zapotrzebowanie przedmiotów codzienego użytku, w które Bazar mniej był zaopatrzony, 3. niezupełnie wystarczająca organizacya handlowa, 4. niefurtunnie obrany punkt miasta, na uboczu przy placu Bankowym.

Z początku w Bazarze reprezentowane były przeważnie wyroby drobnego przemysłu, dziś zachowaną jest równowaga właściwa, a istnym Benjaminkiem, faworyzowanym tak przez Bazar jak też i ogół publiczności, jest tkactwo ręczne włościańskie. Prześliczne wyroby te pochodzą z Helenowa w gubernii siedleckiej i z Myszyńca w gub. łomżyńskiej. Są to płótna bielone bez chloru, bielizna stołowa, dymy czysto lniane (fabryczne są tylko bawełniane), wielki wybór bardzo ładnych ścierek lnianych różnego rodzaju, płótna kurpiowskie, ręczniki, ściereczki do kurzu bawełniane, sukna do wycierania podłóg, chodniki itd. — wszystko wyrób ręczny, mocny, gustowny i tani.

Wyroby tkackie reprezentują poważny dział w budżecie bazarowym; sprzedaje się ich rocznie za 2 do 4.000 rubli.

Znajdują się także w Bazarze wyroby garncarskie z Iłży i z Dobrzynia nad Wisłą, cieszące się równie uznaniem i poparciem publiczności

Wielki zapas koszykarskich wyrobów mocnych i tanich — pościel, a mianowicie poduszki i kołdry, poszukiwane przez publiczność z zaufaniem do czystego pierza i świeżej waty — nakoniec bardzo obfity dział naczyń i statków kuchennych itp. znajdują również nabywców.

Dziś więc śmiał twierdzić można o zapewnionej egzystencyi Bazaru, bo też i coraz szerzej i głośniej słychać się daje urabiająca się powoli opinia, że do swojskiego Bazaru rzemieślniczego pójść warto i należy.

K . . . . a

Towarzystwo dla wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie.

Zapewne mało komu wiadomem będzie, że wyrób szat liturgicznych stanowi odrębną dla siebie gałęź przemysłu. Mam tu na myśli wyrób szat dla rzym. i gr. kat. duchowieństwa, a to ornatów (felonów, ornatów gr. kat.) kap, tuwalni, chorągwi, sukienek na puszki, baldachimów, alb, komży i t. d.

Do wyrobu wymienionych przedmiotów (z wyjątkiem alb i komży) używa się przedewszystkiem, jak rytuał przypisuje, materyj bądź całkowicie bądź w części jedwabnych. Istnieją tedy w Lyonie, Crefeld, i Wiedniu osobne fabryki, produkujące tkaniny tylko do celów kościelnych. Tkaniny z Crefeld i Wiednia nie wyrównują tak pod względem wykonania, gustu, jak i ceny tkaninom francuskim, lyońskim.

Znana mi jedna z największych fabryk w Lyonie produkuje i sprzedaje rocznie za 2 miliony fr. tkanin kościelnych. Fabryka ta posiada swych ajentów we wszystkich państwach Europy (z wyjątkiem Rosyi), zajmujących się sprzedażą. Ajent kilka razy do roku objeżdża swą klientelę z doborem próbek i gotowego towaru. Fabryka posiada tylko niewielką tkalnię mechaniczną; większą część towaru wyrabia się jako przemysł domowy. Nadto jako przemysł domowy wykonuje się wszelkie hafty czysto ręczne w związku z haftem maszynowym, jakoteż i całkiem maszynowe. Do haftu maszynowego jest umyślnie w tym celu zbudowana maszynka, podobna do maszyny do szycia. Pracująca przy niej hafciarka otrzymuje od fabryki odbity na tkaninie deseń, potrzebną do haftu ilość nici jedwabnych, srebrnych i złotych podług obliczenia. Po ukończeniu, za odniesieniem do fabryki gotowego haftu, otrzymuje zapłatę.

Wyżej wspomniana fabryka w Lyonie zatrudnia 600 hafciarek.

Nadto są osobne fabryki wyrabiające borty (galony) do celów kościelnych, kutasy i td. Jak liczną musi być ilość deseni i wzorów, dość nadmienić, że tkaniny i hafty, które odpowiadają rytuałowi gr. kat., nie są odpowiedne rz. kat., że każdy kraj ma swoje wzory, i więcej lub mniej intenzywne barwy, tak, iż np. tkanina mająca pokup w Tyrolu, u nas nie znalazłaby odbiorców — i odwrotnie. Dla Hiszpanii są inne desenie niż np. dla Bawaryi, Westfalii i t. d. Miałem sposobność widzieć i porównywać tkaniny przeznaczone dla Austryi — dla naszych prowincyi— i widzieć tę rozmaitość deseni. Tkaniny z lwami, smokami, napisami i tp., u nas niepokupne, znajdują gdzieindziej znaczny zbyt.

Od wieku zeszłego trudnili się mieszczanie w Żmigrodzie w pow. Jasielskim fabrykacyą i sprzedażą szat liturgicznych (kościelnych). Sprowa-

dzano materyały z zagranicy, a krawcy na miejscu konfekcyonowali ornaty, kapy, felony i t. p., następnie mieszczanie na własnych wózkach rozwozili wyrób po kraju, zapuszczając się na Węgry, Ślązk i Bukowinę.

Z zajęciem Galicyi przez Austryę, w skutek konkurencyi, upadły wszystkie gałęzie przemysłu — upadł więc i wyrób szat kościelnych w Żmigrodzie. Dopiero od lat kilkunastu zaczął się na nowo podnosić, lecz — rzecz szczególna! — pomimo, że ma się tu do czynienia z przedmiotami kościelnymi, przeszedł w ręce żydów. Chrześcianie wyrabiali tylko towary, lecz wykończony towar nie był ich własnością, bo rozwozili go po kraju i sprzedawali jako ajenci żydowscy i na rachunek firm żydowskich, które istnieją do dziś w Żmigrodzie, Tarnowie, Krakowie i Tarnobrzegu.

Kupiec żydowski oddając towar ajentowi, nie oznaczał ceny stałej, lecz najniższą; co ajent utargował powyżej tej ceny, było jego własnością. Zdarzały się wypadki, że ornaty wartości 30 złr. sprzedawali ajenci po 120—150 zł. Pojmujemy bardzo, że młodzi księża i włościanie, nie znając ceny jedwabnych materyj i złotogłowów, przyjmowali szych za złoto. Ajentami rozwożącymi towar byli przeważnie mieszczanie ze Żmigroda.

W skutek takiego postępowania coraz więcej zachodziła potrzeba zaradzenia złemu.

Ks. Dr. Adam Kopyciński, poseł do Rady państwa rodem ze Żmigroda, dał pierwszy impuls do założenia Towarzystwa, któreby wyrabiało szaty kościelne i sprzedawało po stałej cenie. Towarzystwo takie istniało przez trzy lata, lecz z powodu oddalenia o mil kilka od kolei, a tem samem utrudnionej komunikacyi, zostało zwiniętem w r. 1891.

Ś. p. poseł i burmistrz miasta Krosna, August Lewakowski, nie chcąc dać upaść temu przemysłowi, a usunąć go od wspólnictwa z żydami i dać zarobek kilkunastu ludziom pozbawionym chleba w Żmigrodzie, zawiązał w jesieni r. 1891 towarzystwo podobne w Krośnie. Towarzystwo ukonstytuowało się już po śmierci śp. Lewakowskiego. Postawiło ono sobie za zadanie: wydobyć przemysł szat kościelnych z rąk żydowskich, sprzedawać tylko dobry towar po cenach stałych, możliwie niskich, a równocześnie dać zarobek ludziom zajętym przy konfekcyonowaniu i sprzedaży wyrobu.

Zarząd Towarzystwa stanowi Rada nadzorcza, składająca się z 6 członków, okolicznych obywateli, księży, oraz Dyrekcya składająca się z 3 członków. Tak Rada nadzorcza jak i Dyrekcya nie pobierają żadnych płac. Tow. sprowadza materyały jedynie z Lyonu, a konfekcyonuje na miejscu, dając zarobek 14 ludziom, mianowicie: kierowniczce pracowni, magazynierowi, 3 krawcom, 4 ajentom i 4—6 hafciarkom.

Sprzedaż uskutecznia się tak na miejscu jak i za pośrednictwem ajentów, którzy jeżdżąc po kraju sprzedają wyrób podług stałych cen, na każdej sztuce towaru oznaczonych, tak za gotówkę jak i na ratalną spłatę. Ajenci podróżują po całej Galicyi, Bukowinie i Węgrzech. Roczna sprzedaż wynosi przeciętnie 25.000 zł. Ponieważ, jak nadmieniono, zarząd jest honorowym i koszta administracyi są bardzo niskie — przeto może Towarzystwo konkurować z wyrobami wszystkich innych firm.

Tow. wyrabia, nadto sztandary, chorągwie dla cechów i stowarzyszeń. Sztandary Towarzystw „Sokół" w Stryju, Czortkowie, Jaśle, Myślenicach, pochodzące z pracowni Towarzystwa, zyskały na zeszłorocznej wystawie we Lwowie powszechne uznanie.

Obecnie ma Towarzystwo zamiar wprowadzić w zakres swego handlu dewocyonalia, tj. szkaplerze, różańce, medaliki, krzyżyki, obrazki świętych i t. d. których sprzedażą „en gros" zajmują się obecnie prawie wyłącznie żydzi. W zakres działania wejdzie także sprzedaż metalowych wyrobów kościelnych, jak monstrancye, krzyże, świeczniki, lichtarze, dzwonki i td. W ten sposób usiłujemy produkcyę własną złączyć z handlem przedmiotów pokrewnych i starać się do zysków z pośrednictwa dopuszczać coraz szersze koła swojskich żywiołów. *H. G.*

KRONIKA.

Z Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

SPRAWOZDANIE z posiedzenia Komisyi dla spraw przemysłowych z dnia 22. marca 1896.

Przewodniczył Marszałek krajowy Jego Excelencya Stanisław hr. Badeni.

Obecni członkowie: Biechoński W., Baczewski L., Ciuchciński S., Franke J., Gorayski A., Gorgolewski Z., Dr. Kolischer H., Kossuth St., Michalski M., Merunowicz T., Nawratil A., Pawlewski B., Romanowicz T., Rotter J, Sołtyński A., Schayer H., Szuchiewicz W., Stryjeński T., Wczelak J., Dr. Wereszczyński J., Zacharjewicz J., Dr. Zgórski A., Ziembicki G., Zima F., Żardecki B.

Sekretarz Komisyi: J. Starkel.

I. Po powitaniu zebranych przez Przewodniczącego, odczytał Radca Romanowicz sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 1. grudnia 1895 do 22. marca 1896, które przyjęto do wiadomości.

II. W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiła Komisya do ukonstytuowania się. Zastępcami przewodniczącego wybrała przez aklamacyę pp. Augusta Goray-

skiego i Juliana Zacharjewicza. Trzecim zastępcą jest z mocy statutu Szef Departamentu II. Wydziału krajowego, załatwiającego sprawy przemysłowe, Radca T. Romanowicz.

Następnie podzieliła się Komisya w myśl statutu na dwie specyalne komisye, dla przemysłu domowego i przemysłu rękodzielniczego. Do pierwszej weszło 14, do drugiej 16 członków Komisyi. Obie te specyalne komisye ukonstytuowały się zaraz na miejscu; pierwsza wybrała swym przewodniczącym p. J. Zacharjewicza, a delegatami do stałej sekcyi administracyjnej pp. A. Nawratila i A. Sołtyńskiego; druga wybrała przewodniczącym p. F. Zimę, a delegatami do sekcyi administracyjnej pp. J. Frankego i J. Wczelaka. Cała Komisya przystąpiła potem do uzupełnienia stałej sekcyi czterma członkami i wybrała pp. Zacharjewicza, Dr. Zgórskiego, Michalskiego i Gorgolewskiego. Złożona w ten sposób stała sekcya z 8 członków Komisyi pod przewodnictwem Radcy T. Romanowicza będzie nadal wykonawczem ciałem Komisyi pełnej.

III. Dr. A. Zgórski referował w imieniu sekcyi administracyjnej prośby o pożyczki z funduszu przemysłowego. Uchwalono udzielić siedmiu przedsiębiorstwom pożyczki 3 procentowe w łącznej kwocie 14.800 zł. w. a. i zasiłek bezzwrotny 300 zł. jednej z prywatnych szkół zawodowych.

IV. Na wniosek p. J. Zacharjewicza, referowany w imieniu sekcyi administracyjnej, uchwalono z małemi poprawkami nowy statut dla krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Na Kuratora kraj. Warsztatu naukowego garncarskiego w Toustem postanowiono przedstawić Wydziałowi krajowemu ks. Michała Czaczkowskiego.

V. Na wniosek sekcyi administracyjnej, przedstawiony przez p. A. Nawratila, uchwalono założyć w Dobczycach (w powiecie Wielickim) krajowy warsztat naukowy szewski z podobną organizacyą, jaką nadano warsztatom naukowym szewskim w Witkowie i Starym Sączu.

VI. Sekretarz Komisyi J. Starkel wniósł w imieniu sekcyi administracyjnej:

a) przedstawić Wydziałowi krajowemu na kuratora kraj. szkoły dla stolarstwa w Stanisławowie p. Ludwika Wierzbickiego, Dyrektora ruchu c. k. kolei państwowych; na delegatów do Komitetu zarządzającego c. k. szkołą przemysłu drzewnego w Zakopanem pp. Dr. J. Chramca i St. Odrzywolskiego.

b) udzielić dwom abituryentom krajowych szkół zawodowych zasiłki bezzwrotne, jednemu na urządzenie warsztatu, drugiemu na dalsze kształcenie się za granicą, trzem uczniom szkół zawodowych zasiłki stypendyjne, jednemu zaś stypendyście za granicą pożyczkę bezprocentową zwrotną na uzupełnienie studyów. Uchwalono w myśl wniosków.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Co do zmiany statutu krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, dodajemy, że cel i skład szkoły zostały w nowym statucie określone jak następuje:

§. 1. Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi ma na celu teoretyczne i warsztatowe wykształcenie uczniów, czeladników garncarskich i majstrów w przemyśle garncarskim, kaflarskim i w pokrewnych gałęziach przemysłu keramicznego, niemniej robotników cegielń, fabryk dachówek i rurek drenowych w ich zawodzie.

§. 2. Krajowa szkoła garncarska dzieli się na:

1. Szkołę zawodową, w której przez naukę całodzienną warsztatową i teoretyczną ma się zupełnie wykształcić uczniów do wykonywania przemysłu garncarskiego, kaflarskiego i pokrewnych gałęzi przemysłu keramicznego, i zastąpić w zupełności naukę u majstra.

2. Oddział czeladniczo-majsterski, w którym kształcą się czeladnicy i majstrowie przez naukę głównie praktyczną dzienną w postępowym przemyśle keramicznym, niemniej ukończeni uczniowie zakładów garncarskich naukowych celem dalszego fachowego wykształcenia się.

3. Kurs strycharski dla robotników cegielń, fabryk rurek drenowych i dachówek, który ma na celu obznajomienie robotników z racyonalnem sporządzaniem wyrobów wymienionych.

Wzmocniono tedy to zadanie szkoły, które ma na oku praktyczne wydoskonalanie garncarzy, uprawiających już zawodowo garncarstwo, skutkiem czego spodziewać się należy, że szkoła skuteczniej niż dotąd wpływać będzie na podniesienie przemysłu garncarskiego w Kołomyi i okolicy.

Wystawy.

OTWARCIE WYSTAWY umeblowań stylowych w Warszawie, o której donieśliśmy w Nr. 5. *Przewodnika*, zostało do 14-go maja odroczone. Zato wystawa potrwa prawdopodobnie aż do jesieni, równo z Wystawą hygieniczną. Dla właścicieli i wykonawców mebli stylowych jest przeto jeszcze czas, ażeby zgłaszać przedmioty do Zarządu wystawy pod adresem: Muzeum Rzemiosł w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 66. Przypominamy, że dla zagranicznych wystawców, jakimi mogą być wystawcy z Galicyi, zapewniono bezpłatne miejsca na wystawie.

Dostawy i budowy publiczne.

JENERALNA DYREKCYA KOLEI państwowych rozpisuje dostawę rozmaitych urządzeń dla linii kolejowych Halicz-Ostrów i Tarnopol-Kopeczyńce, które w październiku r. b. mają być otwarte. Idzie mianowicie o dostawę:

1. Mebli prostych malowanych za 6.100 zł., delikatniejszych mebli lakierowanych za 7.200 zł., mebli z twardego drzewa bajcowanych, politerowanych i fornirowanych za 3.300 zł., łóżek i mebli polstrowanych za 1.950 zł., tj. stolarskich wyrobów meblowych za kwotę około 18.550 zł.

2. Zegarów za kwotę około 1.500 zł.

3. Narzędzi żelaznych i wózków za kwotę około 4.200 zł.

4. Narzędzi drewnianych, taczek, kadzi itp. za kwotę około 6.200 zł.

5. Latarni i innych wyrobów blacharskich za kwotę około 7.150 zł.

6. Słupów żelaznych pod latarnie, kas, szkatułek na bilety itp. za kwotę około 6.000 zł.

7. Sikawek ogniowych za kwotę około 2.500 zł.

8. Wag decymalnych, żelaznych mebli, stalowych narzędzi, wind, pilników itp. za kwotę około 6.800 zł.

9. Wyrobów szczotkarskich, lampiarskich, powroźniczych, płacht na wozy, lamp, dzwonków, chorągiewek sygnałowych itd. za kwotę około 5.860 zł.

Cała dostawa dochodzi do 59.000 zł., a ma być do 1. września 1896 uskutecznioną. O szczegółach dostawy można się informować w jen. Dyrekcyi kolei państw. w Wiedniu, w Dyrekcyi ruchu w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie i w kierownictwie budowy w Tarnopolu.

Oddzielnie należy oferować na linię Halicz-Ostrów, oddzielnie na linię Tarnopol-Kopeczyńce — a oferty należy wnosić najpóźniej do 9. kwietnia, do jen. Dyrekcyi w Wiedniu!

Znowu więc niesłychanie późne i jakgdyby umyślnie dla Galicyi niedostępne rozpisanie dostawy, gdyż ogłoszenie dotyczące, z elastyczną datą „im März 1896“, znajduje się umieszczone po raz pierwszy dopiero w urzędowej *Wiener Ztg.* nr. 70. z dnia 24 marca, a więc dochodzi do wiadomości przedsiębiorców galicyjskich, (czytających nb. *Wiener Ztg.*) zaledwo na 14 dni przed wniesieniem oferty w Wiedniu! Zauważyć przytem należy i to, że w tym wypadku pozostaje ewentualnemu przedsiębiorcy Wielki tydzień i Święta Wielkanocne na zasiąganie informacyi, jazdę do Wiednia i wniesienie oferty . . .

Czyż to nie ironia? Na cóż się przydać mogą dla Galicyi tego rodzaju ogłoszenia? Czyż nie wygląda to na spełnienie czczej formalności, poza którą kryje się chęć forytowania uprzywilejowanych dostawców, stojących u wielkiego ołtarza?

A przecież jeżeli co, to meble, wyroby ślusarskie, blacharskie, bednarskie itd. mogliby rękodzielnicy krajowi łatwo liwerować, gdyby byli wczas i należycie o dotyczących dostawach uwiadamiani. *St.*

Zapiski przemysłowe.

CEGIEŁKI Z TROCIN DRZEWNYCH. Trociny drzewne, jako materyał opałowy, nie mają szerszego zastosowania, ponieważ przewożenie w stanie sypkim przedstawia pewne niedogodności, a stosowane dotychczasowe sposoby wyrabiania cegiełek są zbyt drogie, wskutek dodawania substancyi, zabezpieczających spójność oddzielnych cząsteczek, a także wskutek niedokładności pras, stosowanych do tego celu. Z tych względów korzystanie z trocin, jako materyału opałowego, ograniczono tylko do użytku miejscowego i to przy pewnych warunkach, w stanie bowiem sypkim dają się one spalać tylko na dużych paleniskach kotłowych i palenie pod kotłem połączone jest ze znacznemi trudnościami. Z drugiej zaś strony, trociny drzewne, jako takie, posiadają i znaczne zalety.

Do należytego skorzystania z właściwości palnych trocin posłuży prawdopodobnie nowy sposób nadawania im formy stałej w kształcie cegiełek w sposób bardzo prosty. Sposób ten polega na tem, że, osuszając trociny, rozgrzewamy je, co jest niezbędnem do następnego procesu połączenia ich w masę. Pod wpływem ciepła, smoła i inne substancye lepkie, zawarte w trocinach, rozpuszczają się i następnie pod wysokiem ciśnieniem służą za masę spajającą. Otrzymane cegiełki, po ich zastygnięciu, są zupełnie twarde i ścisłe, mogą więc być łatwo przewożone i używane jako opał. Te nowe cegiełki odpowiadają wszelkim wymaganiom, jakie powinien posiadać dobry materyał opałowy; zapalają się szybko, palą dobrym płomieniem, popiołu pozostawiają niewiele (0.4%).

Urządzenie do przygotowywania cegiełek nie jest kosztowne, a zatem i z tego względu opał ten może znaleźć prędzej zastosowanie. Do poruszania prasy wystarcza siła 2 koni parowych Trociny ogrzewają początkowo w przyrządzie, umieszczonym nad prasą, skąd przez kosz, także ogrzewany, spadają one na dół podczas odwrotnego skoku tłoka, a przy następnym skoku dostają się pod tłok. Przestrzeń, na którą tłok wywiera ciśnienie, również się ogrzewa i jest takich rozmiarów, że można w niej jednocześnie pomieścić 40 cegiełek o grubości 30 *mm*. Tutaj one pozostają przez dłuższy czas pod znacznem ciśnieniem przy wysokiej temperaturze. Prasy urządzają w ten sposób, że tak ogrzewanie przyrządu, jak i samej prasy musi być uskutecznione albo za pomocą pary, lub też bezpośrednio z ogniem. Parę stosują bądź wylotową z maszyny parowej, bądź też biorą ją wprost z kotła parowego. Para doprowadza się w ten sposób, że przechodzi najpierw przez górny przyrząd osuszający, a następnie ogrzewa samą prasę. Wydatek pary jest bardzo nieznaczny. Wydatność prasy wynosi dziennie 9000 sztuk cegiełek o ciężarze 54 ctr. przy 10-ciogodzinnym dniu roboczym. Do tej obsługi wystarcza jeden człowiek. Ogrzewanie prasy wprost za pomocą specyalnych palenisk stosują tylko wtedy, gdy niema na miejscu maszyny parowej i kotła, a prasa poruszana jest np. za pomocą siły wodnej.

MARMURY KIELECKIE. Celem eksploatacyi łomów marmurów kieleckich utworzyło się w roku 1875 w Kielcach specyalne Towarzystwo, na którego czele stanęli pp. Welke, Kokeli i Rephan. Po 20-u latach istnienia, rzeczone Towarzystwo rozwinęło bardzo zakres swej działalności i oprócz wydobywania marmuru z kopalni kieleckiej i chęcińskiej, eksploatuje obecnie marmurowe kamieniołomy w Kajetanowie, Kostomłotach, Golechowiczach, Wierzmonicach, Malinie, Słopicach Szwecach, Marowicach, Górkach, Zielejowie i Zygmuntówce. Z kamieniołomów tej ostatniej miejscowości pochodzi kolumna marmuru, na której szczycie znajduje się posąg króla Zygmunta w Warszawie. W kopalniach tych czynnych jest sześć tartaków parowych, w których tną kamień na deski marmurowe, albo na większe lub mniejsze płyty, następnie kilka specyalnych pił, które krają marmur na kostki do posadzek, parowa tokarnia, szlifiernia, polerownia i tp. zakłady, nadto Towarzystwo posiada w Kielcach fabrykę rozmaitych wyrobów galanteryjnych, z marmuru, w której pracuje 60 robotników. Należytemu rozwojowi łomów marmuru krajowego nadzwyczaj przeszkadza brak w tamtej okolicy dogodnych dróg bocznych dojazdowych, które są literalnie nie do przebycia; jedyna droga szosowa nie jest w stanie złemu zaradzić.

Drobne przepisy.

ZAPRAWA CZARNA DO DRZEWA DĘBOWEGO. Obrobione już kawałki drzewa dębowego zanurza się na 48 godzin w stężonym roztworze ałunu w wodzie; do przyrządzania roztworu należy brać ciepłą wodę. Po wyjęciu z roztworu pociąga się go wywarem z drzewa kampeszowego, który przyrządza się w sposób następujący: 1 cz. dobrego drzewa kampeszowego gotuje się w 10 cz. wody. Otrzymany płyn filtruje się przez płótno i wyparowywa na wolnym ogniu do połowy objętości. Następnie na każdy litr (dawna kwarta) dodaje się 10 do 15 kropel stężonego roztworu zupełnia neutralnego indygo-karminu. Po powtórnem pociągnięciu tym płynem, naciera się wyroby stężonym i przefiltrowanym roztworem grynszpanu w gorącym mocnym occie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.